

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 213.

Poznań, sobota dnia 18-go września 1909.

Rok IV.

## W dniu 25. b. m.

rozpoczniemy druk drugiej części powieści

Henryka Sienkiewicza

p. t. **Wiry.**

Czytelnicy, którzy zechcą abonaować Kurjera Poznańskiego z dniem 1. października r. b., otrzymają za nadesłaniem kwitu pocztowego początek części drugiej bezpłatnie, natomiast część pierwszą mogą nabyć za cenę jednej marki w administracji pisma naszego.

## Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi

**3,60 mk.**

W Poznaniu kosztuje Kurjer na kwartał

**3 marki,**

z odnośnieniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 17 września 1907.

## Zwycięstwo rewizjonistów.

Zjazd niemieckiej Socjalnej Demokracji w Lipsku zgotował światu politycznemu nie małą niespodziankę. Mamy na myśli przebieg i wynik dyskusji o taktyce politycznej. Wynik tej dyskusji oznacza bezwarunkowo zwycięstwo rewizjonistów. Nie spodziewali go się niewątpliwie sami rewizjonisci, a w każdym razie nie w tym stopniu, w jakim go się w rzeczy samej doczekali. Przed sześciu laty, na zjeździe w Dreźnie, „wyklinano“ rewizjonistów; nie chcieli słuchać o społecznej ewolucji, o stopniowym naprawianiu dzisiejszego ustroju społecznego przez współdziałanie socjalistów w przeprowadzaniu postępowych reform społecznych i w ogóle w postępowym ustawodawstwie. Stawiano kwestję radykalnie: dopóki istnieje obecny kapitalistyczny ustrój społeczny, socjaliści muszą stać w bezwzględnej doń opozycji. Na

## Ze sceny.

Obrona Częstochowy.

Tak jak przystoi, jak jest zwyczajem na wszystkich innych scenach polskich, rozpoczęto sezon i w Poznaniu przedstawieniem sztuki, opartej na temacie narodowym. Nie współczesne zagadnienia polityczne, które szerzą postrach i rozdwojenie, ale kawałek historii przesunął się przed oczami żadnego zapomnienia chwili obecnej widza. W niezbyt zreżymowane ten obraz ramy dramatyczne, ale przecież nie patrzymy nań okiem chłodnego analytika, ale wyczuwamy bieg wypadków sentymentem, z głębi duszy zrodzonym, w chwili poczętym, więc szczerem. I chcielibyśmy, aby z nami szły całe rzesze narodu.

Wołają one przecież pokarmu dla ducha, wytchnienia w twardej, bolesnej walce współczesnej. Więc słusznie przekonanie żywić mogłem, że bez względu na wartość sceniczną, na inauguracyjnym przedstawieniu „Obrony Częstochowy“ w imię pietyzmu dla dziejów naszych, a ukończenia chwili obecnej, tłok panować będzie niesłychany.

zjazdach następnym sytuacja była podobna. Rewizjonisci podnosili wprawdzie coraz śmielej głowę, ale każdym razem pozostawali w skromnej mniejszości.

Tym razem stosunek sił między rewizjonistami a radykałami zmienił się zasadniczo: radykałowie-dogmatycy po raz pierwszy stracili przewagę.

Walną bitwę stoczyli w Lipsku obiedwie strony ze sobą w środę, i to przy obradach nad stanowiskiem parlamentarnej frakcji socjalistycznej wobec podatku spadkowego. Frakcja ta, w której zdecydowały żywiły umiarkowańsze, głosowała za podatkiem spadkowym, jako za najsympatyczniejszym socjalistom podatkiem bezpośrednim, nie dotykającym wcale ubogich mas ludowych. Radykałowie, będący w mniejszości we frakcji parlamentarnej, ale zato dzierżący ster Vorwärtsa, widzą w tym sprzeniewierzenie się zasadzie bezwzględnej opozycji; ich zdaniem nie należało głosować nawet za takim podatkiem spadkowym dla tego samego, że podatek ten służyć miał dzisiejszemu państwu i dzisiejszemu rządowi.

Obrady nad sporną tą kwestją toczyły się rozległe. Przebieg dyskusji wykazywał, że większość zgromadzonych stoi po stronie rewizjonistów, którzy podnosili, że realnie pojęty interes szerokich mas robotniczych wymagał zaangażowania się socjalistów na rzecz podatku spadkowego; w przeciwnym razie byłaby się sympatja niemieckich mas ludowych od Socjalnej Demokracji odwróciła. Rewizjonisci cofnęli wprawdzie swoją rezolucję, ażeby nie powodować zbyt jaskrawego rozdwojenia, ale wątpliwości nie ulegało, że odnieśli moralne zwycięstwo, które stało się tym bardziej widocznym, gdy sam Bebel przyznał, że nieoparcie podatku spadkowego przez frakcję socjalistyczną byłoby zbyt ryzykownym krokiem politycznym.

Vorwärts zrobił na to wszystko miłą słodko-kwaskawą, zaznaczając, że kwestja stanowiska Socjalnej Demokracji wobec podatków bezpośrednich, obciążających klasy posiadające, pozostała otwartą, i pocieszył się tym, że w środę pod koniec zebrania przeszła większość głosów rezolucja zwracająca się przeciwko zbliżeniu się socjalistów do żywiół liberalnych.

Tymczasem na czwartkowym posiedzeniu zrana zażądano ponownego głosowania nad wspomnianą rezolucją, ponieważ przy śródowym głosowaniu wśród hałasu i zgłębku wielu zgromadzonych sądziło, że chodzi o zupełnie inną rezolucję. I — rzecz wielce znamienita — przy nowym zmierzaniu sił większość zgromadzonych stanęła po stronie rewizjonistów i odrzuciła rezolucję, skierowaną przeciwko zalecanemu przez rewizjonistów wejściu w kontakt z ruchem liberalnym.

Zawiodłem się. A przecież to oficjalny początek sezonu, to wróżba dla artystów, to rekoncja dla przyjaciół sceny. To chwila uroczysta dla zablakanych w realizmie rzesz narodu. Równocześnie zaś zachęta dla kierownika sceny, aby stał na wytkniętym sobie posterunku. W takiej chwili podać winni do teatru wszyscy. Jest to moment zaznaczenia jedności w imię sztuki i piękna. Gasną swary i różnice polityczne. Brat siada obok brata, jedna ich łączy myśl, jedna przyświta idea. Stają do apelu postlowie, obywatela, inteligencja miejska, duchowni, rzemieślnicy i lud — nikogo nie brak. Każdy uprzytomnia sobie, jakie znaczenie ma scena polska w Poznaniu. Pierwsze przedstawienie, to święto narodowe. Zwłaszcza gdy dają „Obronę Częstochowy“.

To żądanie, zdaje się, naturalne i proste wszyscy przyklasną. Rzeczywistość — to sprawa inna. Gdzie byli ci, co wołają dramatu, rzeczy poważnej, wzniosłej, kształcącej? Co piorunują na muzę rozpasaną, wesołą? Pozostali w domu. „Obrona Częstochowy“ — to rzecz dobra dla tłumu, gawiedzi, — nie dla nas, znawców, sybarytów, kołyszących się na falach „czasu walca“, ach, i tak subtelnie przenikających znaczenie kulturalne „Wesołej wdówki“ i podobnych jej muz skocznych. Nie jestem

Lewica wolnomyślna zpod sztandaru Berl. Tagebl. powitała oczywiście zwycięstwo rewizjonistów z wielką radością, natomiast organ prawicy wolnomyślny Freis. Ztg. wyraża się o zwolennikach „wielkiego bloku lewicowego“ (od Bassermann'a aż do Bebla) z bardzo zimną rezerwą i wielkim sceptycyzmem. Freis. Ztg. obawia się, że na sojuszu żywiół wolnomyślno-liberalnych ze socjalistami — wyjdą źle wolnomyślni, a Vorwärts odwrotnie obawia się pewnego zatarcia się dotąd ostro zarysowanej granicy — kosztem socjalizmu.

Spółczeństwo polskie nie ma zgola powodu przechylać się z swą sympatją na stronę radykałów czy rewizjonistów. Spór ich zasadniczy nie ma dla naszych interesów narodowych żadnego praktycznego znaczenia, — choćby dla tego, że nasi t. zw. polscy socjaliści tworzą zaledwie ogonek niemieckiej Socjalnej Demokracji i w walce rewizjonistów z radykałami żadnej nie odgrywają roli. Ktokolwiek zresztą w społeczeństwie naszym nie uznaje zasady solidarności narodowej wobec wspólnego wroga zewnętrznego, uważany jest i uważany będzie za obce ciało w naszym organizmie społeczno-narodowym.

Nasi t. zw. polscy socjaliści powinni się teraz, po zjeździe lipskim, stać nieco skromniejszymi, powściągliwymi i przyzwoitszymi w swych atakach na polski ruch narodowy i Koło polskie. Co w Lipsku wyszło na jaw w dyskusji śródowej, wobec tego spory polityczne w naszym społeczeństwie są tylko... łagodnymi potyczkami. Zasadniczy rozłam w socjalizmie niemieckim pogłębia się coraz bardziej, a sposób wzajemnej walki „towarzysów“ jest tak bezwzględny i brutalny, że aż nadto jaskrawe światło rzuca na „solidarność proletariatu“ i nie zachęca zgola do tęsknoty za socjalistycznym „państwem przyszłości“.

Przeszkody, stawiane przez policję tutejszą w sprawie wyjazdu do Częstochowy nie ustają. Jak wiadomo, policja poznańska nie chciała wydać paszportów tym, którzy oświadczyli, że jadą do Częstochowy. Pomimo tych trudności wiele osób wyjechało do Częstochowy i zwidziło wystawę, a świeżo odbyła się zbiorowa wycieczka przemysłowców i rzemieślników. Policja zdołała się jednak o wielu z tych osób dowiedzieć i podobno ma wykaz około pięćdziesięciu osób, które teraz cytują na przesłuchanie do policji. Zwracamy odnośnym osobom uwagę na to, że na wyznaczony termin na policji wprawdzie przybyć muszą, że mogą jednak jako obwinione zeznać odmówić.

Te całe utrudnienia, przyczym policja powołuje się na niebezpieczeństwo przewleczenia z Częstochowy zarazy, nie mają za sobą rzeczowej podstawy. Pewien bowiem kupiec poznański, któremu również paszportu nie chciano wydać, zwrócił się za poradą rosyjskiego generalnego konsulata w Gdańsku do gubernatora piotrkowskiego — Częstochowa leży w gub. piotrk-

ich wrogiem, uznają nawet ich potrzebę, jak rozumieć żądanie wytchnienia, zabawy, bezmyślności chwilowej.

Ale jest ponad tymi uczuciami wyższy postulat: obowiązek popierania sceny polskiej w Poznaniu. Jaka publiczność, taki teatr. Nasz kierownik sceny polskiej chce obecnie zadowolnić wszystkie — tak wszechstronne — życzenia. Rozpoczyna sezon „Obroną Częstochowy“. Dokłada wszelkich starań. Artyści pragną okazać się z najlepszej strony. Scenerja piękna, kostjmy i akcesoria bez zarzutu. Gra przechodzi miejscami miarę codzienną. W oczach nielicznych widzów błyszczą łzy. Aż przychodzi obraz szósty, a z nim żywe odbicie kaplicy na Jasnej Górze. I tracimy świadomość naszego kryterjum i jesteśmy jakby przeniesieni w owe czasy najgłębszego upadku i najwyższego wzlotu, w owe dni chwały i odrodzenia, gdy przeor Kordecki w mniszej szacie wcielił ideał bohatera i ofiarnika narodu i zwycięzca — jak zwyciężyć musi to, co poczęte jest w prawdzie i miłości. Sztandar wroga okrywa ofiarę dwójga istot czystych i wzniosłych, ofiarę złożoną na ołtarzu ojczyzny.

Bez zastrzeżeń przyznać winniem, że wszyscy artyści sceny naszej, dawni znajomi i nowe siły, dołożyli wszelkich starań, aby w tym

wskiej — z zapytaniem, czy w Częstochowie panuje jaka zaraźliwa choroba. Na to otrzymał urzędową odpowiedź, że w Częstochowie o żadnej zaraźliwej chorobie nie ma wiadomości. Pomimo to jednak nie chciano mu paszportu wydać z tym uzasadnieniem, że chociaż „chwilowo“ nie ma tam żadnej zarazy, to jednak wobec tamtejszych niedostatecznych urządzeń sanitarnych i wielkiego napływu ludzi może tam jaka zaraźliwa choroba wybuchnąć!!

Powyższe stawianie sprawy jest tego rodzaju, że czyni dodawanie jakichkolwiek komentarzy z naszej strony zupełnie zbytecznym. W każdym razie przedstawia się to wszystko tak, że kwalifikuje się najzupełniej do poruszenia zarówno w Parlamencie jak i w Sejmie, na co zwracamy usilnie posłom naszym uwagę.

Osobom zaś, które w przyszłości jadąc przez granicę rosyjską, będą potrzebowały paszportów, radzimy, aby na policji żądały paszportów „za granicę“ (nach dem Auslande) a po wizie zgłaszały się same listownie lub osobiście — do rosyjskiego konsulatu generalnego w Gdańsku albo do konsulatu w Toruniu. Wówczas ustana wszelkie trudności, gdyż żądając poprostu paszportu nie ma się obowiązku odpowiadać urzędnikowi, do jakiego państwa zamierza się jechać.

W sprawie podatku od talonów odbywają się obecnie w Berlinie układy między przedstawicielami rządowymi a tymi towarzystwami zarobkowymi, które wydały przedwcześnie talony z kuponami, aby uchylić się na dłuższy czas od podatku. Rząd stara się o nakłonienie towarzystw do zasadniczego przyznania się do obowiązku zapłacenia podatku wstecz; gdyby towarzystwa dobrowolnie się na to zgodziły, przyrzeka rząd poczynić pewne ustępstwa co do terminu zapłacenia podatku. Chwilowo nie doprowadziły jednak układy do żadnego pewnego wyniku. Jeśliby do porozumienia nie doszło, będzie rząd na drodze prawodawczej usiłował zmusić towarzystwa do zapłacenia podatku. Rzekomo rozchodzi się o kwotę 6 do 7 milionów marek, o które kasa Rzeszy została przez przedwczesne wydanie talonów poszkodowana.

## Kwestja polska a potrójne porozumienie.

W piśmie l'Univers były francuski minister spraw zagranicznych Flourens ogłosił świeżo artykuł o stosunkach francusko-angielsko-rosyjskich, odznaczający się wielką śmiałością i szczerością. Artykuł posiada dla nas o tyle znaczenie, że omawiając kwestję porozumienia trzech mocarstw, przypomina, iż stanowimy w stosunkach ogólnopolitycznych Europy czynnik, z którym liczyć się trzeba koniecznie.

Nawiązując do toastów, wymienionych w Covet między królem Edwardem a carem Mikołajem, p. Flourens stwierdza, że król angielski, zrywając z zasadą nie mieszania się do spraw wewnętrznych państwa obcego, stawiał potrzebującą nowego kredytu Rosji niejako ultimatum. Albo Rosja zaprowadzi u siebie naprawdę system reprezentacyjny, albo też kieszenie finansistów angielskich będą dla niej zamknięte.

Ofiarując Rosji kredyt angielski w zamian za utworzenie kontroli prawodawczej w Rosji, król angielski chciał przyjąć z pomocą zaprzyjanej Francji, której kredyt Rosja bez korzy-

dnia uroczystym jaknajlepiej przedstawić się publiczności. Przedewszystkim serdecznie witam p. Bończę, reżysera dramatu i komedii w obecnym sezonie, która w malej roli Abrama dał nam zapowiedź wzorowych kreacji charakterystycznych. Bardzo pięknie zagrał przeora p. Andruszewski, tworząc świetnie wzniosłą i potężną postać obrońcy Częstochowy. Sympatycznym Piotrem Czarnieckim był p. Boronowski, który z przejęciem i ożywieniem wzięczną swą grał rolę. Dzielnym jego partnerem był p. Kęcki; również bez zarzutu odtworzyli rolę wybitnych osób ówczesnej doby historycznej pp. Bogusiński, Fotygo, Czerniak, Szatkowski i Czaki. Dobrze znajome witamy w rolach miecznikowej i jej córeczki, pp. Królikowską i Turowiczównę, a nowością był dla nas występ p. Faliszewskiej, która jak z przyjemnością stwierdzamy, nie tylko na polu chereograficznym szuka zasłużonych laurów. Niewielką swą rolę Kasi Miączyńskiej oddała z wdziękiem i zrozumieniem. Wszelkie pomniejsze role były również w dobrych rękach. Całość, zwłaszcza scena w wiernej i pięknej kopji kaplicy jasnogórskiej, głębokie sprawiła wrażenie.

Tadeusz Jaworski.

ści dla siebie wyczerpała, a równocześnie powstrzymać Rosję od rzucenia się w ramiona niemieckie. Gdy sympatyzujące z Niemcami stronnictwo dworskie, ułne w przyjaźni niemieckiej, domaga się zbudowania nowej floty wojennej, przy równoczesnym zaniedbaniu armii lądowej, król Edward, ofiarując Rosji kredyt angielski pod warunkiem utrzymania systemu konstytucyjnego w caracie chciał umożliwić jej wyzwolecie się spod wpływu niemieckich. Pokazując zaś carowi swą potężną flotę, dał mu do zrozumienia, że Rosji na morzu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ani na Bałtyku, ani na Oceanie Spokojnym, dopóki stoi za nią Anglia, i może zająć się spokojnie obroną swoich granic zachodnich przed zaborczością niemiecką.

Czy to wystąpienie króla Edwarda było skuteczne? — pyta Flourens. Odpowiedź jest trudna. Rozstawszy się z królem angielskim, car Mikołaj pospieszył na nowe spotkanie z cesarzem Wilhelmem. Tam przekonał się, że oprócz floty angielskiej, istnieje jeszcze potężna niemiecka i że Niemcy ponadto rozporządzają olbrzymią armią lądową. Trudno osądzić, która z tych dwóch demonstacji silniej oddziaływała na jego umysł. Ale istnieje łatwy sposób zorientowania się w zamiarach i usposobieniach carskich: „Pewność pod tym względem da nam charakter środków, które rząd carski zastosuje w z g l ę d e m P o l s k i. Jeżeli będą one nadal dokuczliwe i gwałtowne, jeżeli nowy projektowany podział („gub. chełmskiej“) będzie rzeczywistym, będziemy mogli stać się pewni, że milczenie, które zachowywał rzekomo Wilhelm II w sprawach polityki zagranicznej, było wymowniejsze i więcej przekonujące, aniżeli toast Edwarda VII. Bo wszelkie nowe przedświadczenia względem Polski, pozbawiając Rosję sympatii ludów zachodnich, oddadzą ją ponownie pod jarzmo niemieckie“.

Flourens zdaje się przewidywać, że Rosja wkroczy właśnie na tę fatalną dla siebie drogę. A wnosi to ze znanego projektu wycofania wojsk rosyjskich z Królestwa Polskiego i utworzenia linii obronnej dopiero na pograniczu litewskim. Oświadcza, że z powodu swego artykułu dotyczącego tego zamiaru, otrzymał w prasie rosyjskiej kilka odpowiedzi, w których przedstawiłono tę sprawę z wielkim cynizmem. Wynika z nich, że roslanie nie czują się związane sojuszem i konwencją militarną z Francją, że Rosja, wysławszy Francję pod względem finansowym, a zważywszy o jej potęgę zbrojną, obecnie nie poczuwa się już do obowiązku dotrzymania zawartej umowy.

Rzeczywiście armia francuska została zorganizowana przez generała Andre i jego następców, ale rząd rosyjski, zamiast przeciwdziałać temu, co mógł uczynić łatwo przez groźbę zerwania sojuszu, zachowywał się obojętnie i biernie. „Car i jego ministrowie woleli przez swoje milczenie zapewnić sobie przychylność ministrów francuskich, aby przy ich pomocy wyciągać nasze kapitały, a obecnie, gdy nasze kieszenie nie otwierają się już na ich wezwania, oświadczyli nam: „Wycofujemy się poza nieprzebyte bagna pińskie i pozostawiamy was swojemu losowi, bo nie macie już ani żołnierzy, ani pieniędzy“.

„Jest to rozumowanie cyniczne, ale uznać go nie można. Albo umowa obowiązuje, albo nie obowiązuje. Jeżeli jest zła, to trzeba to powiedzieć. Przynajmniej wtedy nie będzie służyła na wzmacnianie węzłów między Austrią i Niemcami, na zwiększanie sił zbrojnych niemieckich pod pretekstem, że Niemcy mają przed sobą dwóch przeciwników“.

Szeroko i w sposób interesujący rozprawia się Flourens z twierdzeniem rosyjskim, jakoby zmieniły się warunki strategiczne w Królestwie Polskim, od czasu zawarcia dwuprzemierza:

„Wówczas — pisze b. minister — warunki strategiczne Polski były uważane za czynnik zapewniający szczególne powodzenie w walce z trójprzymierzem. Rosja ma przed sobą dwa pierwszorzędne mocarstwa militarne. Jeżeli je rozdzieli może przy pomocy Francji liczyć na to, że pokona każde z nich oddzielnie. Jeżeli natomiast pozwoli im na swobodne połączenie się na szerokich równinach polskich i na powstrzymanie się z wystąpieniem przeciw Rosji, dopóki opór osamotnionej Francji nie będzie złamany, to armia rosyjska będzie z góry skazaną na przegraną. Dzieje powstań polskich dowodzą, że...“  
Ustęp następujący musimy ze względów prasowych skrócić.

Interesujący artykuł kończy się surową krytyką rządu paryskiego, który w niezrozumieniu żywotnych interesów państwowych, pozwala na niweczenie zasadniczych podstaw sojuszu francusko-rosyjskiego.

Można przewidzieć, że na postanowienia i politykę tego rządu głos konserwatywnego opozycjonisty nie oddziały. Ale bez praktycznej wartości takie głosy, oświecające w sposób śmiały i uczciwy znaczenie kwestji polskiej w stosunkach ogólnopolitycznych Europy, nie są. Stanowią nietylko przypomnienie rzeczywistego stanu rzeczy, nietylko zwracają uwagę na sprawę rzekomo załatwioną już nieodwołalnie, ale przyczyniają się też do wytworzenia się zdrowszej i trzeźwiejszej opinii publicznej, która, jeżeli gdzie, to we Francji, jest potęgą.

## Zjazd niemieckich socjalistów w Lipsku.

Lipsk, 16. września.

Delegaci na dzisiejsze posiedzenie schodzą się bardzo leniwie. Wielka sala Domu Ludowego świeci pustkami; także przy stole przydzielonym dużo miejsc opróżnionych. Mimo to przewodniczący Singer otworzył obrady o pół do 10. Na wstępie odczytał wniosek nagły, zaopatrzony w znaczącą ilość podpisów delegowanych, domagający się p o n o w n e g o głosowania nad uchwaloną wczoraj rezolucją przeciw wolnomyślnym.

Wniosek ten wywołał wśród zgromadzonych poważny niepokój, a poddany pod głosowanie, przeszedł znaczną większością głosów. Wobec tego przewodniczący w myśl wniosku nagłego zarządził ponowne głosowanie nad wczorajszą rezolucją, podczas którego rewizjonści wyszli zwycięsko. Rezolucja zwracająca się przeciw wolnomyślnym upadła.

Następnie podjęto dalszy ciąg dyskusji nad zmianą statutu Partji, w której zabierali głos referent główny Ebert, Profit z Ludwigshafen i Singer. Początek projektu zarządu centralnego, o którym obszerniej referowałem wczoraj, przyjęło w bloc znaczną większością głosów.

Dalszą część obrad przedpołudniowych wypełniła dyskusja nad święceniem 1 maja, co od lat stanowi „prawdziwą bolączkę“ Socjalnej Demokracji. O sprawie tej — zdaniem Müllera z Berlina — mówiono już i pisano tyle, że dziwić się należy istotnie, iż nie „zagadano jej dotychczas na śmierć“.

Wniosek zarządu centralnego w porozumieniu z komisją generalną niemieckich Związków zawodowych, domaga się, aby w celu należytego przygotowania święta robotniczego, wybierano w każdej miejscowości w początkach każdego roku komisję specjalną, składającą się z członków Związku zawodowego i Partji. Święto robotnicze obchodzić się winno w dniu 1 maja, bez względu czy przypadnie ono na dzień roboczy czy niedzielę. O ile by zaszyły wypadki pozabawienia robotników pracy wskutek święcenia 1 maja, robotnicy, zarówno S.-D. jak i należący do niemieckiego Związku zawodowego, mają prawo do zapomogi. W tym celu powinno się utworzyć specjalne fundusze wspólne lokalne lub okręgowe przy pomocy dobrowolnych składek.

W dyskusji nad powyższym, zwłaszcza zaś nad projektem, odnośnie do bezwzględnej święcenia 1 maja, zarysowała się poważna różnica zdań. Zwalczali się ostro dwa obozy: radykali i umiarkowani. (Salzmann z Recklinghausen, Hoffmann z Hamburga, Blöcher z Frankfurtu i poseł Zubeil. Pierwsi przemawiali gorąco za święceniem w dniu roboczym, ponieważ jedynie wówczas demonstracja taka zdolna jest do „zrewolucjonizowania mas najszerzych“. A wszakże Socjalna Demokracja wciąż jeszcze znajduje się w okresie „zdobywania ulicy“.

Umiarkowani zaś, (Schnepenhors z Nymbergi, Schreck z Bielefeldu, Stubbe z Hamburga i poseł Bömelburg) wypowiadając się w zupełności za święceniem 1 maja jedynie w niedzielę, przeciwstawiali argumenty następujące. Demonstracja majowa, z daniem ich, wypadnie znacznie okazalej w niedzielę. Zmuszenie do opuszczenia pracy w dniu roboczym pociąga za sobą przykre konsekwencje, odbijające się dotkliwie przedewszystkim na kieszeni robotników, zaś pośrednio na Partji, od której z czasem robotnicy zupełnie się odwrócą. Nonsensem jest — zdaniem posła Bömelburga — powoływanie się na znaczenie ideowe demonstracji

majowej w dniu roboczym; bowiem robotnik, ojciec kilkorga dzieci, dbać musi przedewszystkim o zaspokojenie żołądków swojej rodziny. Na hasła ideowe pozostać musi z konieczności głuchym. Gdyby zaś robotnik taki, nie licząc się z następstwami, usłuchał rozkazu Partji, mowca musiałby go potępić.

Dalszym argumentem umiarkowanych było to, że chcąc sumiennie dopomóc poszkodowanym wskutek świętowania w dniu roboczym robotnikom, zabraknie funduszy specjalnych i trzeba będzie nadszarpnąć poważnie kasę partyjną, co sparaliżowałoby mogło zakreślone na szerszą skalę działania polityczne Partji.

W sprawie 1. maja Zjazd nie powziął dotąd żadnych uchwał. Dalszą dyskusję odroczonego na popołudnie.

Lipsk, 16. września.

Na posiedzeniu popołudniowym odczytano najpierw telegram z życzeniami dla zjazdu, nadany przez Socjalną Demokrację hiszpańską, a następnie przystąpiono do dalszych obrad w sprawie święta majowego.

Kilka mówców przemawiało za zupełnym zniesieniem tego święta, inni radzili je przelożyć na pierwszą niedzielę w maju lub na obchody wieczorne, któreby miały się odbywać dopiero po skończeniu pracy. Wszyscy ci przytaczali jako najważniejszy argument przeciwko świętowaniu to, że robotników świętujących naraża się na wielkie straty, które przybierają charakter klęski, o ile robotnicy ci mają rodziny. W końcu przemówił K a u t s k y, jako jeden z najzacieśniej radykałów gorący zwolennik święta majowego, przemawiał za tym, aby towarzysze utworzyli fundusz majowy, co zdaniem jego przy poczuciu solidarności niemieckich socjalnych demokratów jest pomysłem zupełnie przeprowadzalnym. Dalej zwracał uwagę na olbrzymią doniosłość agitacji świętowania. Gdyby w Niemczech odstąpiono od świętowania, sprawiłoby to wrażenie, że niemiecka Socjalna Demokracja się chwieje, a przeciw niemieccy socjaliści są przykładem dla socjalistów we wszystkich krajach.

Przemówienie to, wygłoszone w gorącym tonie, odniosło o tyle zamierzony skutek, że przyjęto ogromną większością wniosek, zatwierdzający w sprawie świętowania układ między zarządami Partji i Generalnej komisji związkowej.

Jako następny punkt obrad stała na porządku dziennym sprawa nowej ordynacji ubezpieczeniowej dla Rzeszy.

Najpierw omawiano z tego punktu sprawę ubezpieczenia dla chorych. Postawiona w tym względzie rezolucja opiewa, że odnośny projekt ustawodawczy nie odpowiada interesom robotniczym, gdyż prócz nieznacznych udogodnień zawiera tylko pogorszenie dotychczasowego stanu rzeczy; prócz tego wylicza rezolucja punkt po punkcie, czego Socjalna Demokracja od nowej ordynacji wymaga, a mianowicie przedewszystkim: zupełnego samorządu dla instytucji ubezpieczeniowych, tajnych i bezpośrednich wyborów do tychże instytucji, zrównania w sprawach ubezpieczeniowych robotników rolnych, służby domowej, trudniących się przemyśłem domowym i robotników wędrownych.

Dalszy ciąg tej dyskusji odłożono do jutra.

Fr. D.

## Niemcy w Galicji.

Ostatni numer wydawanego w Przemyślu ostarwionego Deutsches Volksblatt für Galizien przynosi nową wiązanke z życia Niemców w Galicji, ilustrującą »deutsche Kleinarbeit« systematyczną i wytrwałą w celu zmocnienia niemieckiej ziemi galicyjskiej.

I tak dowiadujemy się, że w każdej niemal kolonii niemieckiej urządza się »patryjotyczne« zebrania i uroczystości, na których niemieccy nauczyciele wędrowni, przeznaczeni specjalnie do »działania« w Galicji, wygłaszają mowy, podniecające agresywność niemiecką.

Jak donosi Nowa Reforma, Związek nauczycieli niemieckich w Galicji, założony w lipcu w Nowym Sączu, przyjął się do ogólnego »niemiecko-austrijskiego związku« i oddał się zupełnie na usługi jego

wszecniemieckiej propagandzie. W zamian za to organ tego związku austrijskiego z wielkim uznaniem pisze o »patryjotyzmie« niemieckich galicyjskich nauczycieli i między innymi tak się do nich odzywa:

Związek nasz zamierza was użyć do wielkiego zadania: macie stać się apostołami narodowo-niemieckiego ducha i charakteru w Galicji, nieugiętymi podporami niemieczyny w tym kraju koronnym.

Volksblatt nie pisze już wogóle o »niemcach galicyjskich«, lecz o »ludzie niemieckim w Galicji«, a w tym właśnie numerze podnosi z naciskiem, że ten lud niemiecki »zdołał sobie prawo do ziemi galicyjskiej krwią i ciałem« (mit Fleisch und Blut).

Agitacyjną »Kleinarbeit« uprawia się w tym numerze w rozmaitej formie. Nasamprzód za pomocą denuncjacji. I tak denuncjuje się pewnego polskiego urzędnika kolejowego w Borystawiu, że nie chciał podwładnemu sobie niemieckiemu robotnikowi podpisać niemieckiego podania do dyrekcji o niższą cenę biletu jazdy, »co przecież było jego obowiązkiem«. I odmowę tę piętnuje się jako »brutalne pogwałcenie biednego Niemca w Galicji«. Tak samo denuncjuje się pewnego księdza, że z ambony zachęcał Niemców, ażeby posługiwali się językiem polskim.

Wielce znamiennym jest przytoczony w korespondencji z »Beckersdorfu« (?) list pewnego młodego Niemca, z kolonii tej pochodzącego, lecz obecnie zamieszkałego w czysto polskim mieście. Ubolewał on w liście tym, wystosowanym do »braci Niemców w Beckersdorfie«, a pisanym p o p o l s k u (!), że rodzice nie nauczyli go pisać po niemiecku. Mimo to wzywa on »braci« tamtejszych, aby bronili swej niemieczyny i nie pozwolili się spolonizować.

Polskość zohydza się w artykułkach o »polnische Wirtschaft im warschauer Magistrat« — i chwali się nowego kanclerza Rzeszy niemieckiej, że przyrzekł uprawiać dalej politykę antypolską.

W numerze tym nie brak także poezji. W poetycznym »motto« na czele numeru czytamy: »Wo uns Deutschland hingesendet — lasst uns stehen treu und stark«. Ma to być napomnieniem dla Niemców galicyjskich, ażeby uważali się za straż przednią niemieckiego »Drang nach Osten«. Do czego zaś propaganda Volksblattu zmierza — dowiadujemy się z wiersza: »Przysięga Niemca w Galicji«, gdzie powiedziano:

Einig wollen wir stets geh'n  
In das Kampfgewühl;  
Alle in den Reihen steh'n  
Für des Volkes Ziel.  
Nur so wird der Feind bezwungen  
Und der deutsche Sieg errungen.

A zatem celem tej propagandy jest — pokonanie żywiołu polskiego w Galicji.

Ze mimo rzekomego ucisku w Galicji, osiadłym tam Niemcom dobrze się dzieje, że czują się tam szczęśliwsi, niż pod opieką wielkiego »Vaterlandu«, dowodzi korespondencja z kolonii Reichau, w której przytoczone są zale Niemców tamtejszych, wywabionych do Ameryki i na osady Komisji kolonizacyjnej w zaborze pruskim. Niemcy ci skarżą się, że nie czują się tam szczęśliwymi i tęsknią za »swoją ojczyzną galicyjską!«

Z wszystkich tych korespondencji z poszczególnych kolonii niemieckich w Galicji wynika, że ruch wszecniemiecki w Galicji wskutek tej propagandy wzmagają się, że krzewi go już między innymi 120 niemieckich nauczycieli i że — właściwie już dziś, dzięki niezaradności braci naszych w zaborze austrijskim — mamy kwestję niemiecką w Galicji.

## Sprawy słowiańskie.

Echa dni czeskich. Poseł Władysław Czech, referując w czasopiśmie Deń o wycieczce czeskiej do Polski, kończy swe sprawozdanie propozycją, aby ua pamiątkę przyjęcia Czechów w Warszawie, nazwano jedną z ulic Pragi czeskiej »Warszawską«, podobnie jak to uczyniono na cześć miasta Paryża. Ustęp końcowy tego artykułu brzmi jak następuje:

mym rogu cukierni pozostało dwóch konsumentów. Mały brał udział w ogólnej rozmowie, siedzieli jeden naprzeciw drugiego, pochyleni ku sobie. Milczeli, a jeżeli mówili, to monosylabami.

— Patrz pan — wyrzekł mocny brunet o kędzierzawych włosach — jakie to dziwne — i wskazywał na pudełko szwedzkich zapalek.

Interlokutor schylił się ku okazywanemu przedmiotowi — widocznie krótkowidz, przyglądał się przez szkiełka binokli — w końcu odparł:

— Tak rzeczywiście — to bardzo dziwne.

Niewiadomo, co tam było tak nadzwyczajnego w zgniecionym nieco kilkudniowym użyciu pudełeczku — coś jednak musiało być, gdy obu uwagę zajęło to zjawisko. Widocznie rozumieli się, nie potrzebując słów na określenie swych myśli.

Byli to dwaj nierozłączeni przyjaciele, kole-dzy bodaj gimnazjali. Stosunek ich zobopólny, tym się odznaczał, że nigdy nie przyszło do tego, aby sobie mówić ty; poza tą jednak, jak na warszawskie stosunki, oryginalnością, żyli po bratersku, nierozdzielnie. Kędzierzawy brunet zwał się Morel, jego zaś przyjaciel jasny blondyn Barkiewicz. Pierwszy z nich, zamożny syn kupca kolonialnego, płuł na burżujów i uprawiał wszystkie sztuki piękne jako amator — drugi był dość cenionym wśród młodszej generacji malarzem. (C. d. n.)

## MISTRZ KLĘBEK. POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— A, Savonarola?  
— A, Cambronne?  
— Cambronne z Miserablów? Nabieranie.  
— Nabieranie, czy nie — a przecież to potężne.  
— Wołę już dyrektora z Nany: Dis donc, mon b...  
— Sacha Schneider ma coś z tego... tak, on ma coś — tylko, że, jakby to określić — brutalne — a mimo to grzeczne.  
— Sacha Schneider to zwykłe bydle.  
— Powiedz, kto nie jest bydlęciem! Klingger? Bydle, zapatrzone we własny pępek. Stuck?  
— Boecklin!  
— To zwierzę — to lew.  
— Albo hipopotam.  
— Ja nie żartuję. Boecklin a ryk lwa — widzisz — to jeden pierwiastek — wtedy kiedy Stuck... pikufina!  
— Powiedz arcypies odrazu.  
— W tobie siedzi filister ukryty, jak żaba w kamieniu — rozbij kamień, żaba wyskoczy.  
— W twoim zaś szerokim umyśle siedzi

mędrzec, tak jak w skarbonce Julka złotówka — rozbij skarbonkę a złotówki niema, bo ją już dawno wydał, tylko, że zapomniał o tym.

— Więc ty śmiesz utrzymywać, że we mnie mędrzec się nie ukrywa?

— Co to właściwie jest mądrość?

— Connais pas.

— Chcesz wiedzieć? Idź do apteki na praktykanta, albo, wiesz co... ucz się śpiewu.

— Jeszcze mi żadna mądrość nie zaimponowała. Nie powiem tego o głupocie.

— Ja sobie wyobrażam jako symbol głupoty — piramide.

— Dlaczego?

— A, bo głupota może być piramidalna.

— Tak jak kobieta — horyzontalna.

— Ty jesteś piramidalny, jak mamę kocham!

— Słuchajcie ludzie! On się zaklina na mamę jak pensjonarka.

— A cóż to ja przdrutek — żebym miał matki nie kochać.

— Wyobraźcie sobie taką sytuację. W ciastym przemyku napada na kogoś trzech bandytów — on się nie może bronić, bo niema miejsca, ażeby rękę wyciągnąć, oni są też skrepowani brakiem przestrzeni, i zresztą stoją jeden za drugim...

— Cóż to za sytuacja? To brednia.

— Ja to chcę wyzyskać w noweli. Prawda,

Co się tyczy nawiązania stosunków handlowych, niech nikt się nie lęka, że mogłoby zań pracować którakolwiek z korporacji handlowych, choćby nawet najruchliwsza. O to musi, a i może najlepiej postarać się każdy sam. Niech nikt nie daje się bałamuć nieprzychylnymi informacjami, które o kupiectwie polskim szerzą przezwrotnie niemy. Kupiectwo, które przetrwało taki ostry kryzys, jaki był podczas rewolucji i podczas wojny rosyjsko-japońskiej, i to przetrwało bez większych strat, musi być zdrowe i godne kredytu; nie należy się tego obawiać i usuwać się.

I pod względem turystycznym stosunki nasze są dotychczas jeszcze bardzo słabe. Ilu Czechów, którzy cały świat już zwiedzili i co rok dłużej przemysłują nad tym, dokądby wyjechać, pomija ziemie polskie, choć tak wiele zajmujących rzeczy można tam zobaczyć i usłyszeć. W każdym sławniejszym mieście można spotkać setki czeskich gości, a jak mało widać ich w Tatrach, w Zakopanym. A przecież podróż w tamte strony jest bardzo zajmująca i bez trudności można z nią połączyć podróż do Krakowa lub do Warszawy. Miasto niedłwie miljonowe, jak Warszawa, przytym słowiańskie, z wielkimijskim komfortem, warte jest chyba zwiedzenia. Jesteśmy przekonani, że na przyszły rok, gdy nadejdzie znowu sezon podróżowania, Warszawa ujrzy w swych murach sporą liczbę czeskich turystów. Nie pożąają tego, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Czech znajdzie już w Warszawie jeśli nie uroczyste przyjęcie, to przecież miły pobyt. A zycielwa twarz uprzyjemnia bytność zawsze i wszędzie, gdy twarz niechętna i zaciśnięta pięść robią ją nawet przykrą w najpiękniejszej ziemi.

Walka językowa na Węgrzech. Na Węgrzech wybuchł nowy zatarg na tle narodowościowym, a raczej językowym. Minister oświaty, hr. Apponyi, wychwalany nieraz i w prasie polskiej, jako »wytrawny polityk« i »najświetniejszy mówca w Europie«, ten sam hr. Apponyi, któremu mamy głównie do zawdzięczenia upokarzające traktowanie polskich lekarzy na kongresie w Budapeszcie, zdobył się na nowy czyn brutalny i samowolnie zupełnie zaprowadził w węgierskich szkołach państwowych wykład madyjarski w nauce religii dla niemadziarskich uczniów.

Przeciwko temu rozporządzeniu zaprotowali stanowczo tak biskupi grecko-orientalni, jak i grecko-katolicy na Węgrzech, zwłaszcza biskupi narodowości rumuńskiej. Już w końcu sierpnia odbył się w Aradzie rumuński synod tamtejszej dycepcji grecko-orientalnej pod przewodnictwem biskupa Papa, na którym jednogłośnie uchwalono nie dopuścić do przeprowadzenia w szkołach »ukazu« hr. Apponyego. Równocześnie zagrożono tym duchownym rumuńskim, którzyby zgodzili się na udzielanie nauki religii w języku madyjarskim, kościelnymi karami dyscyplinarnymi.

W dniu 11. września odbył się zaś w Blasendorfie w Siedmiogrodzie zjazd grecko-katolickich biskupów z Węgier, który również jednogłośnie postanowił, że nauka religii w szkołach państwowych ma być nadal udzielana wyłącznie w języku ojczystym uczniów. Na wypadek zaś, gdyby hr. Apponyi nie cofnął swego rozporządzenia, sprzeciwiającego się zresztą także ustawom szacownym państwa, biskupi uchwalili raczej złożyć swoje urzędy, niż dopuścić do zastosowania tego rozporządzenia w szkołach.

## Podziękowanie Czechów.

Na ręce Zdzisława ks. Lubomirskiego nadeszło podziękowanie Prezydium Rady Magistratu królewskiego miasta Pragi Komitetowi przyjęcia wyprawy czeskiej w Warszawie.

Podziękowanie brzmi dosłownie:

Jasny Oświecony Książę!

Szanowni Panowie!

Wszystcy uczestnicy wyprawy czeskiej do Polski, wstruszeni braterskim i łaskawym przyjęciem, jakie ich w Waszym kraju spotkało, za powrotem do domów, roznieśli wieść po czeskich włościach o łasce, uprzejmości i gościnności tak nam bliskiego polskiego narodu.

Witaliśmy radośnie sposobność odwiedzenia Was w Waszej pięknej Warszawie, w kulturalnym i historycznym środowisku miłego nam polskiego narodu; sposobność poznaania Was, wynurzenia sobie wzajem załóż i troak — naród polski narodowi czeskiemu. Wyście w domu Waszym nie witali nas poprostu jako gości, witaliście nas więcej, niż po bratersku, witaliście nas wprost po królewsku.

Wśród Was w omych dniach — i będąc trwale — z nieprzerwaną siłą odezwała i uświadamiała się tęsknota za wzajemną miłością obu brataich narodów. A była chwila rzeźna, u stóp pomnika Waszego Mickiewicza, chwila, której błogosławili Duch Słowiańszczyzny. Chwila ta nie będzie zapomniana po wsze czasy dla uczestników wyprawy.

Rada królewskiego stołecznego miasta Pragi, jako protektorka czesko-polskiej wyprawy, nie mogąc się odważyć inaczej Waszej Książęcej Mości i całemu przeświataemu komitetowi za bezprzykładną gościnność, serdeczność i łaskawość, a zwłaszcza za tę piękną skwapliwość ku wzajemnemu poznaniu i zbliżeniu się obu brataich narodów na poniedziałek 3. września r. 1909. uchwalili jednogłośnie złożyć podziękowanie swoje najuprzejmiej i najserdeczniej.

Ten entuzjazm i prawdziwa wzajemność obu naszych narodów jest wzorem, a mamy nadzieję,

że i zadaniem zbliżenia się i wzmocnienia pokrewnych węzłów całej Słowiańszczyzny. Zwracamy się do Waszej Książęcej Mości i do Was, Szanowni Panowie, abyście raczyli przyjąć łaskawie tę naszą serdeczną podzięk i zechcieli ją powtórzyć Waszemu obywatelstwu i umiłowanemu ludowi polskiemu.

Z upewnieniem, że dai, wśród Was spędzone, pozostałe nam zawsze drogimi i niezapomnianymi, przesyłamy wyrazy uczuć przyjaźnych i szczerzego oddania.

Wasz na zawsze

Dr. Karol Grosz,  
starosta król. stołecznego miasta Pragi.

## Z zaboru austriackiego.

Otwarcie Sejmu.

Lwów, 17. września. Wczoraj o godz. 11. przed południem nastąpiło otwarcie Sejmu. Sesej zgali marszałek kraju hr. Stanisław Badeni przemówieniem polskim i ruskim. Marszałek podniósłszy szereg zdań ustawodawczych, jakie czekają na zatwierzenie w Sejmie, zwrócił uwagę przedewszystkim na budżet, którego nieopokryty niedobór wynosi 13,480 000 koron. Tu marszałek wspominał o sanacji finansów krajowych, dzięki której w niedalekiej przyszłości nastąpi zupełne pokrycie niedoboru w budżecie, podkreślił zasadnicze stanowisko, którego kraj najściślej przestrzegać powinien.

Nie potrzebujemy — mówił marszałek — dla zaspokojenia naszych potrzeb od nikogo ani pomocy, ani zasiłku, ani subwencji. Nie chcemy, by ktokolwiek oprócz nas samych, przyoznił się do pokrycia potrzeb naszego kraju w budżecie krajowym, bo kto samorząd swego kraju wysoko ceni, kto się pragnie opierać na jego rozwoju, ten sam koszt samorządu ponieść musi, bez regresu do innych. Zarasem jednak w konsekwencji nie możemy się zgodzić na to, by podatek, który my, w jakiegokolwiek formie płacić będziemy, był użyty na sanację finansów innych krajów. Żądamy, by nam dana była możność pokrywania własnych wydatków dochodami z podatków, które gotowi jesteśmy uchwalić, i które, sami płacić będziemy. A gdyby z powodów kompetencji ustawodawczej, lub trudności technicznych, podatki te musiały być uchwalone dla całego państwa, żądamy, byśmy otrzymali z tego źródła nie pewną subwencję, lecz byśmy w tym, co te podatki przynieszą, mieli udział, odpowiadający ściśle temu, co kraj nasz z tytułu tych podatków zapłaci.

Namieśnik dr. Michał Bobrzyński przedstawił działalność swoją namieśniczą na polu gospodarzynie, szkolnym i politycznym.

Na koniec marszałek hr. Badeni oświadczył wspomnienie żałobne zmarłym od czasu ostatniej sesji posłom: Władysławowi Głębockiemu, Janowi Trzecińskiemu, Wojciechowi Dsieduszyckiemu, Tadeuszowi Skalkowskiemu i Kazimierzowi Badeniu, których pamięć Iśba uczoiła przez powstanie.

Po zatwierzeniu formalności wstępnych, złożyli oświadczenia z żądaniem reformy wyborczej na podstawie powszechnego głosowania: dr. Ernest Adam imieniem grupy narodowo-demokratycznej, Stapiński imieniem stronnictwa ludowego i Oleśnicki imieniem ruskim, który równocześnie zgłosił protest ruskim. Mianowicie Oleśnicki zaznaczył, że z 57 sprawozdań wydziału krajowego, umieszczonych na porządku dziennym posiedzenia, tylko 15 jest wydrukowanych także po rusku. Mówca postawił zatem wniosek formalny, aby resztę, tj. 46 punktów porządku dziennego odroczyć aż do czasu, kiedy dotyczące przedłożenia będą dorężone Izbie także w języku ruskim.

Marszałek wskazał, że tylko warunki, w jakich Sejm został zwołany, stały się przyczyną opóźnienia druków reszty sprawozdań także w języku ruskim; pozatym regulamin nie powiada wyrażnie, kiedy te przedłożenia i w języku polskim i ruskim mają być wygotowane.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Postawie rusy przy poszczególnych punktach domagali się odraczenia dotyczących punktów do najbliższego posiedzenia, włoski te jednak nie uzyskali większości.

Wnioski ruskie. Postawie rusy Oleśnicki, Kostjuk Lewicki i tow. zgłosili wnioski nagle w sprawie znalezienia takiej liczby ruskich szkół średnich, któraby odpowiadała potrzebom narodowości ruskiej, oraz z żądaniem reformy sejmowej ordynacji wyborczej.

W obronie rolnictwa galicyjskiego.

Wiedeń, 17. września. Wiedeński korespondent Głosu Narodu dowiada się, że przez Koła polskiego, poseł Głębiński, zażądał od bar. Biernetha, by zwał wzmianka na głosowanie Koła polskiego za traktatami handlowymi z państwami bałkańskimi udział w wyższej subwencji na cele rolnictwa galicyjskiego i oddał prawo zawiadywania nią Sejmowi i instytucjom autonomicznym. Nadto zażądał poseł Głębiński, by rząd przyznał Koła polskiemu prawo wysłania delegata do podkomitetu mającego obradować nad sprawami dotyczącymi rolnictwa.

Minister Schreiner na Śląsku.

Cieszyn, 17. września. Śląskie dzienniki niemieckie donoszą, że niemiecki minister rolnik Schreiner, znany polakożercą, wybiera się w podróż po Cieszyńskim celem osobistego zaznajomienia się z miejscowymi stosunkami i „ucieszeniem“ niemoższymi. Spodziewają się tu ogólnie, że wizyta ta da początek do znaszczenia nowej serji „bummlów“ niemieckich.

## Wiadomości polityczne.

Podróże kanclerza.

Berlin, 17. września. Nowy kanclerz pan Bethmann Hollweg wyjechał dziś przed południem

z Berlina do Monachjum, by przedstawić się królowi-regentowi Luitpoldowi. Towarzysz mu w podróży poseł Flotow jako zastępca Urzędu spraw zagranicznych i kapitan Schwartzkoppen. Z Monachjum uda się kanclerz w niedzielę do Wiednia, by tam przedstawić się Franciszkowi Józefowi. W poniedziałek ma się odbyć na cześć kanclerza przyjęcie u ministra spraw zewnętrznych bar. Ashrenthala. Kiedy nastąpi audjencja u cesarza dotąd nie jest wiadomym.

W interesie niemieckim.

Wiedeń, 17. września. Sejm dolno-austriacki zebrał się wczoraj na pierwsze posiedzenie. Głosami większości postanowiono utworzyć Radę niemiecko-narodową celem obrony interesów niemoższymi.

Niemcy w Charbinie.

Petersburg, 17. września. Do Nowoje Wremsia donoszą z Charbinia: Nowy niemiecki konsul Daumüller popadł w poważny konflikt z rosyjskimi władzami. Oświadczył on, że niemiecy w Charbinie nie powinni płacić rosyjskim władzom żadnych podatków, gdyż uznają oni tylko mocodawca zwierzchniostwo Chin. Gdy przed kilku dniami władze rosyjskie zarządziły zamknięcie sklepów firmy Heitmann i Aurenhammer, niemiecki konsul kazał usunąć rosyjskie pieczęcie państwowe.

Bosjanie w Persji.

London, 17. września. W angielskiej Izbie gmin interpelował wczoraj nacjonalista Dillon sekretarza stanu spraw zewnętrznych Greya, kiedy wojska rosyjskie opuszczają północną Persję. Grey odpowiedział, że pewnych informacji udzielić nie może, lecz, że wierzy, iż rosjanie uprawiają w Persji politykę uczciwą.

Francuzi rojalści.

Paryż, 17. września. Sąd policyjny skazał wczoraj 4 oszoaków stowarzyszenia Camelots du roi, którzy wtargnęli do lokalu posiedzeń młodzieży republikańskiej, na kary więzienia od 10 dni do 3 miesięcy więzienia. Jeden z camelotów, usłyszawszy wyrok, zawołał: Precz z republiką! sądziwicie są oszustami! niech żyje król!

Znamienny objaw w armii francuskiej.

Maçon, 17. września. W kloace koszar Duherme znaleziono chorągiew 334 pułku rezerwy, skradzioną przed niedawym czasem z przemieszczonego dla niej wyłączonego pokoju. Chorągiew oddarta była od drzewca i posarpana od uderzeń noża. Przypuszczają, że oszuca tego dopuścił się jeden z żołnierzy, holdujący zasadom antymilitaryzm.

Lord Landsdown a unioniści.

London, 17. września. Daily Chronicle notuje pogłoskę, że Lord Landsdown w najbliższym czasie słoży przeszerę w partji unionistów Isby wyższej, ponieważ oszoakowicie Isby, należącej do skrajnych partji torysów, biorą mu za złe, że nie chce wsiąść na siebie odpowiedzialności za odrzucenie budżetu. Daily Chronicle dodaje, że Earl of Cavdor zostanie przypuszczalnie następcą lorda Landsdowna.

Bomby w Indjach.

Kalkuta, 17. września. Wczoraj wieczorem rzuciła szrodalca ręką 57 mil angielskich przed Kalkutą bombę na pociąg osobowy. Eksplozując zerwała bomba dach wagonu postowego. Z podróźnych nikt nie odniósł szwanka.

W wagonie znajdowało się 1500 000 rupii, należących do Banku bengalskiego. Polcja twierdzi, że napad był dziełem rewolucjonistów Indyjskich, którzy według własnych oświadczeń potrzebują pieniędzy do swych celów.

Krótkie wiadomości.

— Na Krecie położone stały się pod energicznym rządami Komitetu wykonawczego spokojniejsze. Chrześcijaństwo i muzułmanie powracają do zwykłych swych zajęć.

— Król hiszpański przyjmował wczoraj na zamku Miramare deputację prasy madyjskiej. Deputacja uskarżała się na ostre obchodzenie się władz z prasą liberalną.

— Sultán turecki przesłał niemieckiemu sekretarzowi stanu bar. Schönowi order Osmanii I. klasy.

— Kinderlen-Wächter, znany z awanturki miłosnych poseł niemiecki w Bukarescie, otrzymał od cesarza Franciszka Józefa wielki krzyż orderu Leopolda.

## Ze świata.

Zeppelin na manewrach.

Frankfurt n. Menem, 17. września. Zeppelin III. wyruszył dziś rano o godz. 2. min. 27. na teren rezerwy cesarskiej, odbywających się w okolicy Mergentheimu, by pełnić tam służbę wywiadowczą. W gondoli statku napowietrznego zajęli miejsca między innymi hr. Zeppelin młodszy, komenderujący generał 18. korpusu armji Eichhorn oraz porucznik Ilse.

Behaterski czyn.

Neugattersleben, 17. września. Pewien pomocnik rzemieślnicy, który chciał uratować od śmierci dziecko, sam dostał się w wir rozszary. Młody hr. Alvensleben spostrzegł grożące niebezpieczeństwo i skończył bez namysłu w wodę. Udało mu się szczęśliwie uratować tonącego rzemieślnika oraz wydobyć na ląd zwłoki dziecka.

Tajemniczy zamach.

Essen, 17. września. Gdy asystent kolejowy Lindemann wracał wieczorem na kole do domu, strzeliła doń pewna kobieta, trafiająca go w nogę. Asystent obrócił się do strzelającej, lecz w tym padł nowy strzał, który szwadził lampkę przywieszoną na pierśi kołowalita. Tajemnicza kobieta-strzelec była grubo zakwalifona. Przypuszczają, że

zamach wykonany został przez przebranego meżczyznę.

Aresztowanie fałszerza pieniędzy.

München-Gladbach, 17. września. W mieszkaniu karanego już za zabójstwo wicekrógi Vogta znalazła polcja kompletny warsztat fałszowania pieniędzy. Vogta aresztowano.

Eksplozja w Borysławiu.

Borysław, 17. września. Wczoraj przed południem nastąpiła z niewiadomej przyczyny eksplozja w jednym z rezerwarów Galicyjskiego Towarzystwa dla transportu i magazynowania ropy naftowej. Pożar przenosił się także na baseny sąsiednie, należące do tego samego towarzystwa.

Wrzenie wśród pracoborców francuskich.

Paryż, 17. września. Sto pięćdziesięciu robotników strajkujących wtargnęło wczoraj do warsztatów gazowni w St. Denis, by namówić pracujących do przyłączenia się do strajku. Gdy wszelkie namowy nie odoasły skutku, obrzucili strajkujący robotników kamieniami i kawałami żelaza. Przywołanej za pomoc polcji strajkujący opór, a 6 robotników zostało poranionych. Rany trzech robotników są niebezpieczne.

Narodowy syndykat robotników kolejowych postanowił wczoraj rozpocząć w całej Francji agitację za podwyższeniem płac.

Testament Harrimana.

Nowy Jork, 17. września. Testament Harrimana obejmuje 94 słowa i rozporządza nad majątkiem, wynoszącym 320 milionów, na korzyść wdowy Mary Harriman, która równocześnie zamianowana została wykonawczynią ostatniej woli zmarłego.

Krótkie wiadomości.

— W kopalni węgla brunatnego Sippershausen został jeden z górników wskutek zalania kopalni przez wodę zabity. Dwóch górników omdleło ciężko obrażenia, a resztę, pięciu, zdolano wyratować.

## Nasze sprawy.

— Ks. prałat Stychel przed sądem. Przed sądem lawntowym w Poznaniu stał dzisiaj ks. poseł prałat Stychel jako oskarżony o obelgę stanu nauczycielskiego w naszych dzielnicach polskich. Obelgi dopatrzyła się prokuratura w przemowie, wygłoszonej przez ks. prałata Stychla na wiecu wyborczym w Kórniku na dniu 2. grudnia 1906. roku. Ks. prałat Stychel zdawając na wiecu tym sprawozdanie polskie potracił pomiędzy innymi także o stosunki szkolne, panujące w naszych dzielnicach, przy czym napiętnował w energiczny, lecz legalny sposób powien odlam nauczycieli, którzy wbrew szanownemu rozporządzeniu naczelnego przesesa z roku 1873. szprowadzają w szkołach naukę religii w niemieckim języku nawet i na najniższym stopniu na własną rękę. Przy tym miał się ks. prałat Stychel w ujemny sposób wyrazić o nauczycielach, a mianowicie, że postępują sobie samowolnie jedynie celem przydobania się rządowi i uzyskania gratyfikacji w formie szanownych ostmarkenculagów, które mówca, ponieważ są one odwołalnymi, nazwał demoralizującymi.

Komisarz kryminalny p. Bömer oznajma jako świadek, że nie przypomina sobie dzisiaj już, czy oskarżony użył wyrazu jedynie.

Po przesłuchaniu świadka p. Bömera zabrał głos w swej obronie oskarżony, zaznaczając, że przemówienie jego na wiecu kórnickim nie było żadnym przemówieniem agitacyjnym, lecz miało ono raczej charakter ostateczny sprawozdawczy. Mowa jego była tylko wirzym oddaniem tego, co w sprawie szkolnej mówił w Sejmie pruskim. Nie miał on też bynajmniej zamiaru potępienia całego stanu nauczycielskiego, lecz wystąpił jedynie przedwko tym nauczycielem, którzy ignorując rozporządzenie szkolne naczelnego przesesa z roku 1873. kierują się przy nauce religii samowolnie. Samowładne postępowanie tych nauczycieli napiętnowali w dosadny sposób w Sejmie postawie nie tylko frakcji polskiej, lecz rozmaitych innych stronnictw, a nawet poseł Hohrecht z stronnictwa nacjonalistów nazwał ostmarkenculagi dla nauczycieli w najwyższym stopniu demoralizującymi, głównie dla tego, że są one odwołalnymi.

Oskarżyciel w swej replisce starał się udowodnić, że ks. prałat Stychel w swej mowie o stosunkach szkolnych w naszych dzielnicach obraził cały stan nauczycielski, a ponieważ obelga była bardzo ciężką, waoi o 70 mk. grzywny.

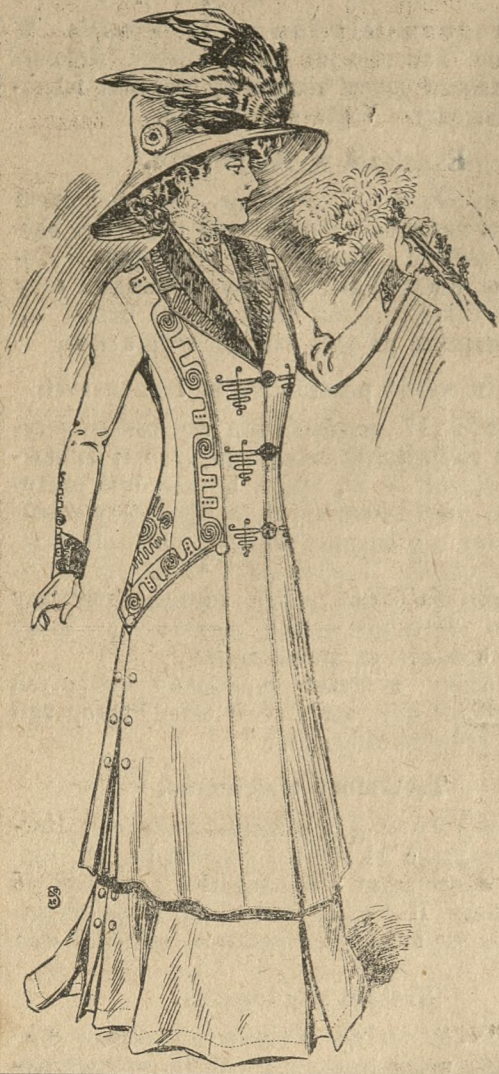
Obronca oskarżonego p. adwokat Chranowski opierając swą obronę więcej na wywodach jurystycznych, przemawia za uwolnieniem od winy i kary. Oskarżonemu przysługuje w tym wypadku niewątpliwie także paragraf 193. prawa karnego (obrona uprawionych interesów), gdyż jako poseł, a tym więcej jako kapłan musi bronić ludu, którego jest przedstawicielem, przed wszelkimi nadużyciami. Zresztą nie dopuścił się oskarżony obelgi w szanownym zbiorowym, miał bowiem na myśli tylko pewne osoby, pewien oścarz nauczycieli. A więc już z powodów formalnych, na podstawie par. 12. prawa karnego, powinno nastąpić zupełne uwolnienie.

Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku obrońcy wydał wyrok uwalniający, nakładając koszty procesu kasie państwowej. W usasadnieniu wyroku powiedziano, że oskarżony był zupełnie uprawiony do napiętnowania nadużyć pćród nauczycielstwa; zresztą działał on w obronie uprawionych interesów i dlatego przysługują mu także paragraf 193. prawa karnego.

Rozprawom przewodniczył radca sądu okręgowego p. Balzus.

— O kolor czerwono biały. Poseł

Bernard Chranowski stał 10. bm. przed sądem lawntowym w Poznaniu oskarżony o przekroczenie rozporządzenia regencyjnego zakazującego wywieszenie chorągwi, noszącej osznak i kokard w innych



# Kabaty □ Płaszcz

## Kostjumy □ Suknie

## Bluski □ Spódnice □ Halki

w najmodniejszych fasonach

poleca w wielkim wyborze i znanych tanich cenach

3246

# K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Ostatnie nowości już nadeszły.

# Całkow. wyprzedaż

3015 trwa dalej i wyprzedaż  
bieliznę męską, damską, koldry watawane,  
serwety, kapy, story, firanki, dywany, flanele, halki, materje wełn. i jedw., suknie półgot., płótna, inletry, stołowizne itd. itd.

po bajecznie niskiej cenie!

## F. Raczkowski

Bazar, ulica Nowa 8.

Urządzenie handlowe bardzo tanio do nabycia.

## Budziki do podróży!

— Zegary szafowe, stołowe, ściennie i t. d. —

Główne zastępstwo na Poznań słynnych zegarków precyzyjnych fabryki:

### Patek Philippe & Co.

w Genewie.

Łańcuszki złote, półzłote, srebrne, stalowe etc.  
Pierścienie brylantowe — Obrączki ślubne,  
Bransolety — Broszki — Kolczyki — Korale.

poleca po niskich cenach i w niebywałym wyborze

## W. Schultz w Poznaniu, ulica Nowa 8. w Bazarze

Najstarszy polski zakład zegarmistrzowski-jubilerski

Zał. 1873.

Telefon 1484.

Zał. 1873.

## Roman Grodzki, architekt

Gniezno, Zielony Rynek 4.

wykonuje wszelkie prace techniczne i artystyczne w zakresie budownictwa wchodzące, projektuje i przeprowadza każdego rodzaju budowlę.

Poznań, O. 1., ulica Lipowa nr. 4.

### Dyr. B. Haimanna zakład przygotowawczy

do egzaminów jednorocznych, prymy i abitur., oraz do każdej klasy wyższej szkoły. Na Wielkanoc 1908 złożyli egzamin wszyscy uczniowie, 1909 także wszyscy uczniowie na wyższych szkołach. Ścisłe uregulowany pensjonat. Obecnie przeszło 75 proc. Polaków. Prospekta gratis 3822

## Pewna egzystencja dla inżyniera lub mechanika.

Do nabycia lub wydzierżawienia warsztaty mechaniczne z zapędem elektrycznym, wypożyczalnia parowych młoczek, skład narzędzi rolniczych etc, w mieście pow. W. Ks. P. w okolicy czysto polskiej. Zgłosz. pod nr. 3331 do Eksped. niniejszego pisma.

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze

Produkcja roczna przeszło 800 milionów.

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

## S. Żychliński

w Poznaniu

Cytara w największym wyborze.

## Adam Chwałkowski,

lekarz dentysta

ulica Nowa nr. 4 wejście z ul. Sieroczej.

Przyjmuje od 9-6

— Techniczne laboratorium —

Telefon nr. 1588.

## Brony

nowe amerykańskie, talerzowe, sprężynowe i rozmaite inne.

Sortowniki do kartofli o płaskich sitach naju. konstruk.

Beczki stalowe, cynkowane do wody i gnojówki.

Wagi do bytła silnej nowej konstr. bez ciężarków i wagi spięrzowe.

Kultywatory sprężynowe rozmaitych systemów.

Walec do ziemi wszelkiej konstrukcji i rozmaitych wielkości.

poleca po bardzo przystępnych cenach

Adr. do listów: A. Bryliński A. Bryliński A. Bryliński

Poznań-Posen. Poznań-Posen. Poznań-Posen.

Telefonu nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska 14.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

## Zakład wodolecznicy Dr. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, kąpiel, najnowsze przyrządy Zanderowskie itd. Kuchnia wykwinna i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacja, desinfekcja.

526

Cena od 8 koron wwyż.

## Ucznia

do drogerji przyj. od 1. 10. 09

J. Janicki,

Nakł. 3360

Mieszkanie 3851

o 8 pokojach z przynależnościami przy ul. W. Świętych 7/8 od 1. października do wyn.

Poszukuje się

## 2 pokoi i kuchni

w górnej części miasta od 1. 10. 09. Zgł. do Eksped. Oredownika nr. 3306.

## 4 pokoje

z łazienką itd. itd. do wydzierżawienia na III piętrze od 1-go października r. b. 3046

Tamże 2 pokoje na III piętrze od 1. 10. 09. oraz

Warsztat z mieszkaniem

od 1. stycznia dla niehałaśliw. rzemiosła na parterze.

Karolowa Rzepecka, Plekary 7

## Powróciłem.

Dr. Karwowski

specj. w chorob. skóry i pęcherza (Promienie Rinsena i Roentgena)

Informacji

handl.-kredyt. majątkow., zarobk., życia, charakteru itd. każdej osoby, udzieli

Kancelaria publiczna w Wrocławiu, Moltkestr. 12

Telef. 10501. — Konto cze-kowe 2858. Skrzynka na pocztę 18. (Adres: 2845

Oeffentliche Kanzlei-Breslau X.)

## Do 50 mk. dziennie

zarobią

podróżujący na przedmioty religijne na rzecz Towarzystwa budowy kościoła. 3334

Zgłoszenia przyjmuje

T. Gadulski, Lwów,

ulica Ossolińskiego nr. 12

## Teatr Apollo.

Gościnne występy amerykańskiej sensacyjnej trupy teatralnej. Pod znakiem zmarłego.

Komedja z życia detektywa w 4 aktach A. Steinmanna.

Ogromne powodzenie.

Otwarcie kasy o 7 1/2, Pocz. o 8 1/2

W przygotowaniu:

Latarnia morską.

3859 Sandy-Bay'a.

W niedzielę 2 przedstawienia.

Mieszkam obecnie przy

ulicy św. Marcina 66.

## Dr. Dembiński

specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu.

## Ważne dla właśc. kamienic!

Przy zmianie odpływów i kanalizacji podług nowych przepisów poleca się do

Wykonania rysunków konsensowych

Załatwiania formalności na policji budowlanej

Wykonania wszelkich zmian i pobocznych robót

Biuro techniczne

## L. Kiesling Nast. Hedinger

Tel. 2068. Poznań, św. Marcin 34.

Kosztorysy i prace wstępne bezpłatnie.

## RZECZNIK PATENTOWY

### Maryan Kryzan

inżynier dypl.

3020

BERLIN S.W. 61.

Grossbeerenstr.

Patent zastrzeż.

## „Donatol“

byszczyk na obuwie,  
pierwszorządny fabrykat  
z chemicznej fabryki  
„Donatol“ Wabrzesno Pr. Z.  
(Briesen, War.)  
wszędzie do nabycia

Właśc.: Leopold Donat.

## Chleb dla swego!

Korzystnie nabyć można majątki z dobrą ziemią, budynkami i inwentarzem, pełnymi żniwami od 200, 500, 800, 1000, 1400 do 2200 mórg z zaliczką do 20, 40, 80 do 100 tysięcy marek.

Wskazówek udzieli rodakom osobiście lub listownie za dołączeniem znaczka pocztowego.

B. Bardzki, starosta,

Wichulec per Najmowo W. Pr.

## Amatorom lekkich win

na sezon latoowy!!!

w miłym „bukieciuku“, a wyborną w smaku czystą, białą, odstalą

## Górnowiągiersk. deszczówkę

z roku 1907. Litr 1,65—2,00 mk.

Starannie wypielęgnowane od producentów wprost zakupione

## Wina Mozelskie i Reńskie.

Najlepsze marki krajowych i francuskich

win szampańskich

w wielkim wyborze ma na składzie

## A. Pfitzner,

w Poznaniu, w Mąd pod Tokajem

Stary Rynek 34, i własne winnice

wchód z ulicy Wiankowej wytłoczni i sklepy.

Blizsze szczegóły w oświadczeniach.

Kupcom znaczny rabat.

## Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

Przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Biuro moje

przeniosłem z ulicy Teatralnej na 3318

## ulicę Bismarka 89.

M. Powidzki, architekt.

## Mezczyzna

z wyższym wykształceniem gimnazjalnym i dobrym poleceniem, z familją, szuka zarządu kamienicy lub trwałego, dobrego miejsca w biurze, redakcji, w banku, bibliotece lub do prowadzenia jakiej filijki itp.

Łask. oferty pod lit. A. K. 50 Hauptpostil. Posen.

kolosach jak państwowych oraz wystawianie symbolów i znaków mogących zakłócić porządek publiczny. Chodziło o udekorowanie ściany domu w czasie procesji Bożego Ciała w 1908. r. w festony płóciane białego i czerwonego koloru. Sąd skazał p. B. Ch. na 15 mk. kary. Ponieważ to sprawa zasadnicza, założył oskarżony apelację.

Przed p. Janem Modrakim przeszedł w tych dniach za Dr. Berl. jako przed osobą stojącą na usługach policji berlińskiej Obecnie nadesłał nam p. Modrak pismo, w którym w sposób bardzo nierozsądny polemicznie z Dr. Berl. Co do rzeczy samej, twierdzi p. Modrak, że nie stał na usługach policji w politycznych sprawach, lecz pracował w innym dziale. Jakiego rodzaju były usługi p. Modraka, stwierdzić oczywiście nie możemy. Wystarczy nam wszakże do oceny p. Modraka własne jego zdanie w liście, że jeżeli zasła denuncjacją z powodu rozdawania kartek agitacyjnych przed kościołem św. Piusa w Berlinie, to nie obchodził to nie redaktora Dieles. Berl., bo karę zapłacił nie redaktor, lecz wczay. Wobec takiego stawiania kwestji dyskusja z p. Modrakim jest wykluczona.

Nowe Koło śpiewackie na Kaszubach. W Kartuzach założono towarzystwo śpiewu pod nazwą Cecylja. Przystąpiło od razu 29 członków względnie członkiń przeważnie ze stanu kupieckiego. Ponieważ w Kartuzach nie ma odpowiedzialnej osoby na dyrygenta, przeto organista p. Hoffmann z Sierakowic urząd ten przyjął nie zważając na trudności i koszty, jakie stąd dlań wynikają. Zebrania i lekcje odbywać się będą w niemieckim lokalu. Polscy oberżysty, którzy jest w Kartuzach kilku, wzbraniają się udzielić towarzystwu śpiewu lokalu. Istnieje w Kartuzach od dawnego już czasu Towarzystwo ludowe, które posiedzenia swe odbywa w lokalu p. Lniakiego. Także Cecylji lokalu odstąpić nie chce. — Objaw to zaiste charakterystyczny. Niemiec nie odmawia sali towarzystwu polskiemu, gdy tymczasem oberżysty polacy, żyjący ze swoich, lokalu udzielić nam nie chcą. Zaznaczyć jeszcze wypada, że policja kartuska, dowiedziawszy się o powstać mającym kole śpiewackim, ogromnie sprawą tą się zainteresowała i upoważniła trzech urzędników swoich do śledzenia względnie podsłuchiwania nasych lubowników śpiewu, którzy nie zważając wszakże na różne trudności, towarzystwo założyli. S w 6 j.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie

odbędzie się w dniach 21., 22. i 23. września 1909. roku w Poznaniu. Szanownych Delegatów, Członków i Przyjaciół Spółek uprzejmie zaprasza Ks. Wawrzyniak, Patron Spółek.

Porządek obrad:

- I. Dnia 21. września, w wtorek o godz. 7. wiecz. 1. Zagajenie Sejmiku przez Patrona. 2. Sprawozdanie pełnomocnictw delegatów. 3. Wybór marszałka, zastępcy i dwóch sekretarzy. 4. Ustanowienie porządku obrad. a) do nr. 10. i 17. zagai ks. Patrona. b) do nr. 11. zagai Wicypatrona. c) do nr. 7. zagai dyr. Więckowski. d) do nr. 8. zagai ks. Adamaki. e) do nr. 12. zagai ks. Bolt. f) do nr. 9. zagai dr. Karasiewicz. g) do nr. 13. i 14. zagai ks. Kotscki. 5. Sprawozdanie Patrona. Następują prace w komisjach. II. Dnia 22. września, w środę o godz. 8. rano Msza św. na intencję Sejmiku, poczym o godz. 9. rano: 7. Sprawozdanie Banku Związku. 8. Sprawa kursów i »Poradnika dla Spółek. 9. Banki Parocelacyjne i ich ksiązkowość. 10. Prasa a S. 6iki. 11. Spółki budowlane. 12. Czek pocztowy. Następują prace w komisjach. III Dnia 23. września, w czwartek o g. 9. rano: 13. Przedłożenie rachunków kasy Związku i sprawa pokwitowania tychże. 14. Uaormowanie składek do kasy patronackiej za rok 1908. 15. Wybór członków Patronatu. 16. Referaty rawizo ów i delegatów. 17. Sprawa »Rolników, a mianowicie stosunek własnego kapitału do obcego i sprawa rozszerzenia działalności »Rolników.

Ze stosunków robotniczych w rolnictwie. Poznańska Izba rolnicza badała w roku 1908. stosunki robotnicze, pannaując wśród robotników rolanych. Rezultaty tych badań opracował kierownik Izby rolniczej dr. fil. Gągorow, a praca jego ukazała się obecnie w druku. Z zawartyeh w pracy tej (Arbeitsverhältnisse der Landwirtschaftskammer für die Provinz Posen, zeszyt 9) ciekawych tabel wynika, że np. wypadki zrywania kontraktów nie są bynajmniej częstsze wśród robotników zagranicznych, jak wśród robotników tutaj. Dalej wykazują tabele, że wypadki zrywania kontraktów zachodzą najczęściej wśród robotników z Królestwa, a najmniej wśród słowaków z Węgier.

Hurtowny dom kolonialny. W sprawie hurtownego domu kolonialnego w Poznaniu ogłasza odnośna komisja w Kupcu, co następuje:

Stosownie do swojej dawniejszej uchwały i to z dnia 21. czerwca b. r. w sprawie założenia hurtownego domu kolonialnego w porozumieniu ze zarządem związku kupieckiego na Rzeszę niemiecką, Komisja postanowiła w październiku zwołać zebranie kupców kolonialnych w tej sprawie interesowanych, to znaczy takich, którzy zamiar mają przystąpić do tej spółki z ograniczoną poręką i ewentualnie gotowi są deklarację podpisać na udział 500 mk. z gwarancją do 1000 mk. Z tymi już bezpośrednio interesowanymi komisja wraz z zarządem związku, zajmie się na realnych warunkach już podstawach stworzeniem definitywnym hurtownego domu kolonialnego. Prosimy zatem te osoby, które gotowe są aktywne przystąpić do ewentualnie podpisać się na taki udział, by się zgłosiły najpóźniej do 1. 10. bm. na ręce jednego z podpisanych pod niniejszą odeszłą. Podpis pod deklaracją obowiązuje dopiero wtenczas, jeżeli za łożenie domu hurtownego na przyszłym zebraniu przyjdzie do skutku.

Artur Gustowski, Wacław Ozdowski, z łona komisji. za zarząd Zw. kupieckiego.

Nowe Tow. przemysłowe. Wśród założył p. Jerzy Moczyński z Rzęztkowa, jak nam donoszą, w Wysoce Towarzystwo przemysłowe, które natychmiast zgłosiło przystąpienie swe do Związku Tow. Przemysłowych w Poznaniu. Potrzebę takiego towarzystwa odczuwane w Wysoce ogólnie i korespondent nasz wyraża nadzieję, iż rozwinię się ono bardzo pomyślnie.

Niemcy zamierzają również założyć w Wysoce towarzystwo przemysłowe, lecz dla polaków, mających obecnie własne towarzystwo, powinno istnieć tylko jedno, polskie.

Przeciw brakowi pracy. We wrześniu roku przyszłego odbędzie się w Paryżu międzynarodowa konferencja celem zwalczania braku pracy. Posiedzenie wstępne w tej sprawie odbyło się w Paryżu w ministerstwie pracy dnia 8. lipca rb. pod przewodnictwem obecnego ministra postat i telegrafów Milleranda. Inicjatywę do konferencji tej dał wybitni francuscy i belgijscy ekonomisci. Z Niemiec przybyli na powyższą konferencję wyższy radca regencyjny Bittmann z Karlsruhe, radca regencyjny Dominicus z Strasburga, podsekretarz stanu prof. May z Monachjum i radca ministerjalny Zahn z Monachjum. Z 250 zaproszonych 150 zgłosiło gotowość międzynarodowego porozumienia.

Pierwszy punkt obrad lipcowych dotyczył formy i rodzaju organizacji nowego stowarzyszenia. Ze strony niemieckiej proponowano, by nowe stowarzyszenie było odnogą międzynarodowego Stowarzyszenia dla prawnej obrony pracy. Z innych stron życzone sobie przyłączenia nowej organizacji do międzynarodowego Instytutu statystycznego, do Kongresu zabezpieczeniowego lub do Związku wykazywania pracy. Belgijscy tymczasem, oraz holenderscy i francuzi obstawali stanowczo przy stworzeniu samodzielnej organizacji. Ostatecznie zdecydowano się odłożyć ostateczne uregulowanie tej kwestji do przyszłej konferencji we wrześniu 1910. r.

Przygotowaniami do przyszłej tej konferencji zajmie się wybrana w tym celu komisja, na której czele stoi dr. Varlez z Gent, a której sekretarzem jest p. Lazard w Paryżu (Rue de Babylone nr. 4.). Wysokość składek w przyszłym stowarzyszeniu wynosić będzie 10 franków. Wizałowa konferencja dyskutować będzie nad następującymi punktami programowymi: 1. Statystyka bezrobotnych. 2. Pośrednictwo pracy. 3. Zabezpieczenie bezrobotnych.

Nowe tereny naftowe. Chociaż naftę znaleziono w bardzo wielu okolicach kuli ziemskiej, to ilość jej jest tak nierówno rozdzielona, że 1/10 całej produkcji teraźniejszej (35 mlj. ton) przypada na Stany Zjednoczone i R. sję. Zda się jednak, iż te stosunki zmienią się niebawem, bo w ostatnich czasach, jak donoszą pisma zawodowe, znaleziono na brzegach wachodnich i zachodnich rzeczypospolitej meksykańskiej olbrzymie i w naftę bardzo zasobne tereny w pobliżu morza, które wywołały taki popłoch wśród producentów nafty w Stanach Zjednoczonych, iż udali się do Senatu tego państwa z prośbą o obłożenie surowca meksykańskiego cłem, wynoszącym 50 proc. jego wartości. Niebezpieczeństwo ze strony nafty meksykańskiej jest tym większe, iż ta nafta znajduje się w nieznacznej odległości od brzegów morza, nieraz nawet na samych brzegach, a w takim razie odpadają znaczne koszty transportu lądem. Tereny naftowe amerykańskie natomiast znajdując się w odległości 400 do 500 ml od brzegu morza, nafta zaś rosyjska w Baku musi osobnym naftociągłem, mającym kilkaset kilometrów długości, dostawać się do Batumu nad morzem Czarnym. Naftę meksykańską będzie można z największą łatwością łączyć na statki parowe, spojalnie w tym celu urządzone, i rozwozić daleko, a wiadomo, jak tani jest przewóz wód. Czy senat Stanów Zjednoczonych przychyli się do prośby producentów nafty, nie można przewi dzieć; w każdym razie odkrycie terenów naftowych w Meksyku odsuwa na długi lata obawę o wyczerpanie się nafty, tak potrzebnej tam, gdzie nie można mieć do świecenia ani gazu, ani elektrycyzości.

Austrijska czy amerykańska nafta? Walka konkurencyjna pomiędzy austrijską a amerykańską naftą zaostrza się w Niemczech z dnia na dzień. Niedawno temu zniziona została na giełdzie hamburskiej cena na amerykańską naftę o 30 fen. na 50 kg. W ślad za tą zmianą poszła nafta austrijska, Obecnie nastąpiła w Hamburgu ponowna zmianą o dalsze 30 fen. na 50 kg. z obu stron. Obecnie kosztuje

więc w Hamburgu nafta amerykańska 6,30 wzgl. 6,40 mk. za 50 kg. — wraz z barką; nafta austrijska płaci w tych samych warunkach 6,10 marek.

Równocześnie obniżono amerykańską naftę w sprzedaży detalicznej, a więc w cenie za litr. Dla kupujących naftę rozwożoną wozami, kosztuje litr nafty 12 i pół fen.

To postępowanie amerykańskich tłumaczy się znakomitymi postępami, jakie nafta austrijska zrobiła w Hamburgu. Amerykanie chcą przeto obniżaniem cen za swoją naftę zabić niewygodnego konkurenta.

Nie przeszkadza to jednakże amerykańkom, że teraz, gdzie austrijscy z wozów nie sprzedawają, a detalicznie z wygodą zwracają się po naftę do wozów amerykańskich, że tam amerykańskie biorą zwykłą cenę za litr nafty. Dalej się tak n. p. w okolicach Berlina, gdzie cena za litr nafty wynosi 17 fen. W Berlinie samym płaci się za litr nafty amerykańskiej 15 fen., pomimo, że tutaj sprzedawana bywa nafta austrijska także z wozów. Pochodzi to stąd, że w Berlinie konkurencja nafty austrijskiej jest zbyt młoda. Amerykanie narazie więc nie potrzebują się przedwko niej uciekać do środków gwałtownych, tymbardziej, że amerykańskie zmusił w Berlinie miejscowych groźbistw. Zależy im więc na tym, ażeby narazie walka ich o swoją naftę nie była zbyt głośna.

Prasa niemiecka w walce tej bierze stronę nafty austrijskiej. Stanowisko usprawiedliwione jest tą okolicznością, że dla kupujących nafta austrijska jest tańsza.

Rok Słowackiego w zaborze pruskim.

Pleszew. Uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego odbędzie się na sali hotelu Victoria p. S. Kuglera w niedzielę, 19. września o godz. 7. i pół wieczorem. Program uroczystości następujący: Proleg: Rozdęć „Duch Słowackiego”. Kantata: Jubil.: Gall, „Jemu, co jak piomieniy atup”. Chór mieszany. Odczyt: Słowacki, jego życie i dzieła. Śpiew solo p. Rogalińskiej z Poznania. Deklamacja: „Benalowski” (List Anieli do Zbigniewa).

Deklamacja: Fragment z „Ojca radźmiomych”. Muzyka: Fortepjan — Chopin, Nocturn G moll. Chór mieszany: Minhejmer, „Hymn do mistrzów sztuki”. Obrazy świetlne, ilustrujące życie i dzieła Słowackiego. Deklamacja: Jan Bielski (Wyprawa nocna). Śpiew solo p. Rogalińskiej z Poznania. Deklamacja: Testament mój. Muzyka: Skrypcy i fortepjan — Fr. Drdl, Romanzo. Żywy obraz: Apoteoza Wiosna.

Dochoń na cele dobroczynne. Komitet, który podpinają dr. T. Kubacki i ks. M. Wierchowczewski wyraża nadzieję, że obywatelstwo z okolicy i miasta weźmie w uroczystości udział jak najliczniejszy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 17. września. Kalendarz. Dziś: Piętn św. Franciszka Drogoława Jutro: Ryszarda Wszemira

Table with 2 columns: Direction and Time. Wchód słońca: Dziś 5,38 zachód 6,10 Jutro 5,40 zachód 6,08 Wschód księżycy: Dziś 8,19 zachód 7,22 Jutro 9,28 zachód 7,36

Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 18. b. m.: dosyć chłodno, początkowo cokolwiek jeszcze deszczu, później wypogodzenie.

Na dar Grunwaldzki złożył w dalszym ciągu: p. Beym z Białęty 7,75 mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 77,75 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Na pomnik Słowackiego złożył w dalszym ciągu: p. Beym z Białęty 7,75 mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 323,83 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Na Czytelnie ludowe złożył w dalszym ciągu: p. Beym z Białęty 7,75 mk.

Razem z poprzednimi zebraliśmy dotychczas 71,45 mk. O dalsze datki upraszamy

Na fundusz imienia śp. dr. Romana Szymańskiego złożył w dalszym ciągu: p. Beym z Białęty 7,75 mk.

Razem z poprzednimi złożono dotąd 359,35 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Wszystkich członków Polskiego Tow. Demokratycznego, którzy dotąd sdeklarowali swoje przystąpienie, prosimy, by składki przesyłać raoryli na ręce skarbnika naszego pod adresem: St. Nowicki, Poznań, ul. Zielona 2. (Grünstr.) parter. Zarząd.

Na pomnik Słowackiego złożył w dalszym ciągu w biurze Straży

J. S. z nad Obry 13,00 mk. Personal domu towarowego N. N. 6,25 mk. Towarzystwo Przemysłowców z Oberhausen 11,30 mk. Dr. Zygmunt Seyda z Katowic 5,00 mk. Posiedzenia Tow. Straży w Wrocławiu odbywać się będą odąd regularnie w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 4 1/2 po poł. w lokalu „Casino“ przy Neue Gasse. Zarząd.

Adama Minhejmera Oktet z opery „Mazepa“ oraz Hymn do Mistrzów sztuki — pierwszy utwór na chór mieszany z towarzyszeniem lub bez fortepjanu, nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie, w Poznaniu J. Leitgeb i Sp., — drugi utwór na chór męzki, orkiestrę lub fortepjan, nakładem T. K. Bartkiewicza w Ostrowie — opuściły świeżo prasę. Oba dzieła muzyczne poświęcone pamięci Juliusza Słowackiego polecamy komitetem jubileuszowym oraz towarzystwom śpiewackim. Komitet jubileuszowy w Poznaniu.

Z Tow. Przyjaciół Nauk. Posiedzenie Wydziału przyrodników i techników Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się we wtorek 21. b. m. o godzinie 8. i pół wieczorem w sali pośrodku przy ulicy Wilkojzji. Porządek dzienney: 1. Referat p. St. Rzepeckiego O nowym projekcie Scherla sieci kolei jednoszynowej. 2. Wybór nowych członków. St. Rzepecki, M. Powidzki, wiceprezes, sekretarz.

Silna burza, połączona z ciężkim i w krótkich odstępach powtarzającym się grzmotem oraz z straszną błyskawicą, przechodziła nad Poznaniem dzisiaj około północy. Równocześnie spadł ulewny deszcz, który przepadując przez całą noc ustał dopiero nad ranem. Piorun uderzył kilkakrotnie w niedalekiej odległości, lecz czy wyrządził jakąkolwiek szkodę, na razie nie wiadomo. Gramoty, błyskawice i pioruny o tej porze roku, a mianowicie po tak chłodnym dniu, jakim był dzień wczorajszy, zaiste niezwykłe to zjawisko natury. Za to dzisiaj mamy powietrze nadzwyczaj łagodne i przyjemne, powietrze, że tak powiemy prawdziwie majowe. Firmament, od rana dość silnie jeszcze zachmurzony, rozjaśnia się z każdą chwilą i spodziewać się możemy dzisiaj jeszcze jak najpiękniejszej pogody.

Nadaje nazwa stulety się nie ścisła. Po kilkogodzinnej jasnej i słonecznej pogodzie powlokło się niebo powtórnie gęstymi chmurami i około godziny 3. po południu wśród gromów i błyskawicy spadł gwałtowny deszcz po raz drugi, który padał nieustannie przez dobrą godzinę.

Z teatru. Piątek 17. września. Po raz piąty Czar walca, operetka w 3. aktach Oskara Straussa. Ceny operowe

Sobota 18. września. Po raz pierwszy Pani X., dramat w 4. aktach Aleks. Bisson'a. Ceny dramatu. Abonament uchyloay.

Niedziela 19. września po południu. Piękna Helena, operetka w 3. aktach J. Offenbacha. Ceny popołudniowe.

Niedziela 19. września wieczorem. Po raz drugi Obrona Człotokowy, dramat historyczny w 5. aktach przez Juljana Möris z Poradowa. Ceny dramatu.

Poniedziałek 20. września. Po raz drugi Pani X., dramat w 4. aktach Aleks. Bissona. Ceny dramatu.

Bilety nabyć można w Domu towarowym K. Ignatowicza za dopłatą 10 fen. — w dniu przedstawienia w kasie teatru.

Z teatru. Jutro premiera sensacyjnej nowości francuskiej „Pani X.“. Rolę upadłej kobiety, oskarżonej o morderstwo powierzyła dyrektora pani Bogusieńska. W roli młodego adwokata wystąpi p. Kęcki. Isme role objeli pp. Królikowska, Czerwikowska, Sławińska, Zielińska, Andruszewska, Czerwik, Csaki, Bogusieński, Kosiński, Szatkowski, Boroński i inni. Faktura sceniczna i silne napięcie dramatyczne utworu, zapewnią mu niezawodnie trwałe powodzenie na naszej scenie, zwłaszcza, że dyrektora teatru nie szkodziła trudu, aby pod względem technicznym jak i artystycznym wystawienie tej sztuki wypadło jak najlepiej.

Konkurs na plakat. Renomowana i od lat wielu w Poznaniu chlubnie znana firma St. Brzeski, warsztaty mechaniczne dla reparacji i konstrukcji samochodów, upoważniła zarząd Stowarzyszenia artystów poznańskich do ogłoszenia konkursu na plakat reklamowy dla tejże firmy. Zachęcając do jak najliczniejszego współdziałania, podajemy poniżej warunki konkursu:

1) Wielkość formatu dowolna, ale mniejsza jednakoż niż 63 x 50 cm. 2) Ze względu na reprodukcję zaleca się zastosowanie co najwyżej pięciu kolorów, po zatym winien być w plakacie umieszczony następujący, wyraźny napis: St. Brzeski, warsztaty mechaniczne dla reparacji i konstrukcji samochodów. Najstarsza firma tego rodzaju w Królestwie, założona w roku 1894. 3) Na nagrody przeszacowano ogółem 300 mk. i to: jako pierwsza nagroda 150 mk., jako druga 75 mk., jako trzecia 50 mk., jako czwarta 25 mk. 4) Każdy z zwiedzających wystawę Stowarzyszenia ma prawo wyboru spośród najwięcej się jemu podobających projektów. W obrębie sześciu największą ilością głosów wybranych prac decyduje i rozdziela powyższe nagrody jury Stowarzyszenia.

5) Termin ostateczny nadesłania prac jest 30. listopada; dnia 1. grudnia nastąpi otwarcie wystawy plakatów, która trwać będzie do 15. stycznia r. p.

Do wzięcia udziału w wyżej wymienionym konkursie uprawnia legitymacja jako członek Stowarzyszenia.

Z sądów. Zuchwały opryszek. Przed pierwszą Izbą karną w Poznaniu stał wczoraj robotnik Michał Masurkiewicz pochodzący z Szar-

